PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 241 Kraków, piątek 20 października 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Frak skrojony do figury

Mimo wszystko — żal nam p. Cara. Z pewnością wyobrażał sobie, że on — prawnik i b. minister sprawiedliwości — stworzył arcydzieło, a tu przychodzi ktoś, który jest wprawdzie doktorem prawa, ale tylko „honoris causa" i powiada: to fuszerka, to nie jest robota na moją figurę, zaczynać nanowo.

Nie trzeba przypominać, że robota nad nową konstytucją została podjęta zaraz po przewrocie majowym, kiedy każdy sądził, że zwycięzca powinien ukoronować swe dzieło objęciem najwyższego stanowiska w Polsce. Stało się inaczej: do konstytucji marcowej dodano tylko mały przyczepek, sens jej pozostał niezmieniony i z tego też powodu — dla braku sensu — ktoś inny zajął rezydencję na Zamku.

Teraz, mówiono i tak też robiono, jakby się komuś paliło pod stopami. Z całej plejady „rozumnych mężów" w BB wybrano trzech

Majstrowie pracowali w największej tajemnicy, nie odsłaniając jej nawet na sławnych „czwartkach konstytucyjnych", tj. na zebraniach grupy posłów BB, nazywających się komisją konstytucyjną. Tu prowadzono teoretyczne pogadanki, praktyczną zaś robotę robiono pocichu, nie dopuszczając nawet najbardziej zaufanych do rzucania okiem za kulisy.

Dopiero na bardzo stosownem miejscu i przy stosownej okazji: na cytadeli warszawskiej podczas zjazdu legjonistów p. Sławek nieco uchylił rąbka tajemnicy. Dowiedział się świat — nietylko polski — że najwyższą i jedyną kwalifikacją do tytułu wyborcy do Senatu jest posiadanie jednego z krzyżów wojskowych. Dowiadywano się potem i innych szczegółów — wszystkie o takim pokroju, że mimowoli nasuwało się pytanie, czy to ma być konstytucja dla **państwa,** któremu zostawia się tytuł republiki,

Teraz jak przedtem nikt nie wie, co w tem dziele p. Cara nie podoba się. Sposób „elitowego" wyboru Senatu chyba nie gdyż ten rodzynek ma pozostać; nadanie prezydentowi większej władzy aniżeli wydawanie ustaw nietylko bez Sejmu ale i bez podpisu ministra chyba także nie, ponieważ żaden monarcha absolutny tego prawa nie miał. A więc co się nie podoba? Odpowiedź na to pytanie daje pewna informacja z Warszawy: sprawy wojskowe mają być w konstytucji w ten sposób wyrażone, żeby zupełnie wymykały się z pod — już obecnie niewielkiej — ingerencji czyjejkolwiek, a z zupełnem oddaniem ich w ręce i pod rozkazy naczelnego wodza, którym i w czasie pokoju i w czasie wojny ma być jedna i tasama osoba.

Pamiętamy jeszcze boje, jakie staczano przed przewrotem majowym o kompetencje naczelnego wodza. Rozstrzygnięte one zostały w dniach majowych po myśli żądającego.

ANTONI SŁONIMSKI

Po wyroku brzeskim

W Nr. 46 „Wiadomości Literackich" Antoni Słonimski tak pisze w swojej kronice tygodniowej:

Proces brzeski, zakończony w ostatniej instancji sądowej, doczekał się nekrologu w „Gazecie Polskiej". Niepodpisany artykulik zatytułowano „Koniec Polski szlacheckiej". Autor dowodzi nam, że proces „Hersza Libermana i towarzyszy" trwał nie lata ale wieki. Mowa tam jest o widmach, o „zborowszczyzny upiorach". Ale niema słowa o ludziach żywych i sprawach żywo stojących nam przed oczami.

Autor powiada, że „cały rumor", który się uczynił wokoło Brześcia, był objawem solidarności towarzyskiej. „Nie pytano: za co, pytano: kogo?". To nieprawda. Pytano przedewszystkiem: „jak"?. To „jak" nie da się przeskoczyć mętnemi analogjami historycznemi. Ci ludzie o białych kołnierzykach, jak pogardliwie nazywa „Gazeta Polska" inteligencję, nie poczuwali się do żadnej solidarności towarzyskiej z więźniami brzeskimi. Przeciwnie. Początkowo patrzano spokojnie na tę rozgrywkę, jak na normalną czy trochę anormalną grę i walkę polityczną. Izolowano paru działaczy przed wyborami. Sprawa brzeska zaczęła się nie od „za co" i „kogo", ale od „jak". Nie chodziło o samą sprawę, lecz o metody. Oczywiście, dzisiaj wobec wyczynów Hitlera takie potraktowanie paru ludzi wydaje się czemś niemal błahem. To niemal sielanka. Ale nam tak rozumować nie wolno. Idąc po tej linji doszlibyśmy do zupełnego zobojętnienia moralnego. Niema okrucieństwa, którego nie zdystansowały barbarzyństwa wojny, a jednak sprawa Sacca i Vanzettiego była po wojnie i zdołała zelektryzować świat cały. Często się słyszy ten argument: o czem tu gadać dzisiaj gdy tysiące ludzi torturuje się w Niemczech? To droga prowadząca do zupełnego niechlujstwa, do zupełnego marazmu. Poco dzieciom każemy myć zęby szczoteczką? I tak z ładnemi czy zepsutemi zębami jednakowo zginą wytrute gazami. Klęska powodzi wygłodziła całą prowincję w Chinach. Zginęło paręset tysięcy ludzi. Czy dlatego na nędzę tysięcy mieszkańców Annopolu mamy machnąć lekceważąco ręką i ziewnąć czytając o nowych wyrokach śmierci? Poco przejmować się procesami w Kobryniu, sprawami sądów doraźnych, traktowaniem więźniów i metodami prowokacji w sprawach politycznych?

„Gazeta Polska" ma rację, nazywając sprawę brzeską sprawą historyczną. Chodzi tu bowiem o rzecz niebylejakiego znaczenia. O to poprostu, jakiem państwem ma być Polska. Życie dało na to odpowiedź. Na szczęście, sprawa brzeska była incydentem wyjątkowym. Na szczęście, wypadek ten nie stał się metodą. Ale to co wczoraj wywołało poruszenie opinji jutro może już przejść w żałobnej ciszy. Barbarzyństwo rozlewa się szeroką falą po Europie. Okrucieństwo rozgrzesza się coraz łatwiej. Staje przed nami ośmielone i zwycięskie. I dlatego tem ostrzej i tem bezwzględniej stać trzeba na straży pojęć poniewieranych, pojęć które stanowią o sensie i wartości życia. Oczywiście, takie stanowisko nazywa się „mdłym humanitaryzmem" i „pięknoduchostwem". Europa zmienia się powoli w wielki klasztor biczowników. Wieje ponurością zboczeń i mistycyzmem okrucieństwa. Drugi wiatr, to „zdrowy zoologicznie" wiew przyrodniczej walki o byt. Gnębienie słabszego, bezwzględność metod w walce z jednostką czy z narodem. Oba te prądy mogą wywołać burzę i spaść na nas chmurami gazów trujących, miljonami pocisków czy wszy zarażonych tyfusem. Ten „zdrowy przyrodniczo" punkt widzenia jest też kłamstwem ciążącem nad zdezorganizowaną masą ludzką. Sprawy człowieka nie są sprawami zwierząt i bakteryj. Poddawanie się głosowi natury, powoływanie się na instynkt, może doprowadzić do gloryfikacji Kürtena, masowego mordercy kobiet. Bo Kürten był posłuszny głosowi instynktu, który go pchał z przyrodniczą siłą do zbrodni. Walka z naturą nie może się kończyć na oderwaniu się człowieka od ziemi w pospolitem tego słowa znaczeniu. Jeśli dzieje ludzkości nie mają być obrazem żerowiska, człowiek musi walczyć z bestją która drzemie w dżunglach jego krwi.

W tej walce o przeznaczenie człowieka znaleźliśmy się na niebezpiecznym zakręcie. Czyżby siła odśrodkowa miała nas wypchnąć na bezdroża drapieżnej wegetacji? Sądzę, że nie wolno nam na żadnym odcinku życia bagatelizować tej walki kształtującej charaktery ludzi, którzy przyjdą po nas. Metody, uświęcone u naszych sąsiadów, mogą łatwo przyjąć się i u nas. Przyjście do władzy endecji wydaje się dziś mało prawdopodobne, i mam błogą nadzieję, że rząd obecny utrzyma się jaknajdłużej. Ale nie wolno nam zapominać, że przyjście do władzy reakcji byłoby dziś ośmielone przykładami, precedensami okrucieństw. Musimy również walczyć o to, aby rewolucja komunistyczna, która może wstrząsnąć światem, była u nas jaknajmniej krwawa i jaknajmniej dewastacyjna. To też jest praca dla przyszłości. Praca jakże zaniedbana.

Skąd przyszedł mi ten pomysł o przyjściu do władzy endecji? Sam nie wiem. Być może, właśnie z powodu tego artykuliku „Gazety Polskiej" o sprawie Brześcia. Anonimowy autor nazywa Libermana Herszem Libermanem. Nie wiem, spod czyjego pióra wyszedł ten subtelny akcent antysemityzmu, ale to także dowód zaraźliwości atmosfery, panującej w naszych czasach. Liberman jest skazany. W gazecie zrobiono z niego hersza bandy zbójeckiej i Hersza. Czyż nie jest to nietaktem wobec towarzyszy autora artykułu, wobec ludzi jego stronnictwa, którzy mają matki lub żony Żydówki? Nie chcę tego przesądzać. Ale wobec pokonanego przeciwnika ten akcent schlebiający sklepikarzom jest czemś wyjątkowo brzydkiem.

—ooo—

Co się stało z „Odpowiedzią Treviranusowi"?

Prasa wielkopolska porusza ciekawą sprawę: co się stało z funduszami, zebranymi przez społeczeństwo na łódź podwodną p. n. „Odpowiedź Treviranusowi"? Jest to już drugi fundusz, z którym niewiadomo, co się stało, gdyż pierwszym był „fundusz komitetu floty narodowej" w wysokości 300.000 złotych.

—ooo—

Skutki wyroku w procesie brzeskim

PROF. PRAGIER USTĄPIŁ ZE STANOWISKA PROFESORA

Jedna z agencyj warszawskich donosi:

W dniu wczorajszym ukazał się nowy spis profesorów Wolnej Wszechnicy Polskiej. W spisie tym przy nazwisku dr. Adama Pragiera, wieloletniego wykładowcy tej uczelni, figuruje tym razem adnotacja: „nie wykłada", jak również, że nazwisko wykładowcy skarbowości i budżetów państwowych będzie osobno podane do wiadomości.

Jak wiadomo, prof. Pragier jest jednym ze skazanych w procesie brzeskim, wobec których wyrok, zawierający między innemi sankcję pozbawienia praw, już się uprawomocnił.

—ooo—

Jak jest „lepiej" (w cyfrach)

Prasa sanacyjna co kilka dni, zawsze na inną nutę, pisze, że mimo wszystko jest coraz lepiej. Przesilenia nie mogą zaprzeczyć, ale próbują osłabić jego rozpiętość zapomocą różnych sztucznie skonstruowanych porównywań, z których zawsze wychodzi jedno: jakoś dajemy sobie radę z przesileniem, więc jest lepiej.

Jak to „lepiej" przedstawia się w cyfrach? Weźmy takie porównanie: na dzień 30 września 1932 liczono w Polsce — wedle wyrażenia statystycznego — poszukujących pracy zarejestrowanych w PUPP — 150.400, natomiast w dniu 14 października br. liczba ta wynosiła 206.507. Ponieważ wiadomo, że w pierwszych dniach października z. r. wzrost bezrobocia wynosił około 5000 ludzi, zatem różnica między ub. a obecnym rokiem wynosi zwyż 50.000 bezrobotnych.

Na innym odcinku: rzemieślniczym podawaliśmy wczoraj — nie można inaczej tego nazwać — smutne cyfry. Rzemiosło, głównie krawiectwo i szewstwo, stoi w obliczu katastrofy, straciwszy 40 względnie 50% swej wytwórczości. Czy i to ma być świadectwem, że jest „lepiej"? A w najbliższym czasie, może jeszcze przed zebraniem się Sejmu, ma zapaść decyzja o losie urzędników w drodze „usprawnienia administracji", która pozbawi kilka tysięcy urzędników ich posad. Jeszcze jeden silny dopływ do wielkiego strumienia ludzi bezrobotnych — także dowód, że u nas „lepiej".

Proces o krwawe wypadki w Łapanowie

Kraków, 20 października.

DZIESIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

Wczoraj rozprawa rozpoczęła się ustalaniem dat aresztowania oskarżonych po wypadkach w Łapanowie, oraz zwolnienia ich z aresztów po śledztwie.

Trybunał po naradzie postanowił dopuścić przesłuchanie świadków z korpusu policyjnego, którzy podczas zajść byli ranni.

Pierwsza zeznaje św. **Zofja Zapałówna** ze Skawca. Była podczas zajść w Grabiu. Widziała Wojciecha Samka. Stał spokojnie po przejściu pochodu. Nie miał przy sobie laski.

Św. Jan Nowak z Łapanowa.

Przew.: W jaki sposób doszedł pan do karabinu?

Św.: Szukano w domu, ale karabinu nie było. Gdy świadek szedł przez pola **znalazł ten karabin w koniczynie.** Kiedy to było nie pamięta. Po karabin był przodownik i zabrał go. Karabin był mokry. Kto ten karabin podrzucił, świadek nie wie. **Od Smotra nie otrzymał go.**

ZEZNANIA KOM. POL. LOEDLA

Wchodzi komisarz Loedl. Przew. woła woźnego, **aby przyniósł stołek. Komisarz siada.** Po złożeniu przysięgi zeznaje:

Wybrałem się do Łapanowa i przybyłem pod Trzcianę. Gdy tłum **napadł ze wszystkich stron, wydałem rozkaz rozpędzenia tłumu.**

Zetknąłem się z Rybą, ponieważ on był organizatorem i wezwałem go, aby uspokoił tłum. Był moment, że pozwoliłem iść ludziom grupkami do kościoła. **Nie przypominam sobie, kto poranił policjantów.** Przytrzymałem kilku ludzi, a między innymi Rybę. Rozmawiałem z tłumem kilka razy, gdyż widziałem „sympatyków", którzy uspakajali ludzi. Od starosty wyjeżdżałem z Bochni z tem, że zabronił on wiecu i pochodu.

Powiedziałem to wszystko ludziom pod Trzcianą. — Następnie świadek wyjaśnia szczegółowo, jak rozmieścił poszczególne oddziały policji. Pewna część policji jeździła autami wzmacniać pewne odcinki.

POLICJA OBSADZIŁA WĘZŁOWE DROGI

i pouczała ludzi, że pochód się nie odbędzie. Okoliczne powiaty w ten sam sposób postępowały.

Przew. dr. Krupiński: Kto urządzał pochód i kto podanie wniósł do starostwa?

Św.: Bartłomiej Twaróg.

Przew.: Ile było ludzi w Trzcianie?

Św.: **Ponad tysiąc z muzyką.** Słyszałem nawoływania ludzi z tłumu, aby iść naprzód. Starałem się usunąć muzykę i sztandar. Usunąłem to, gdyż zwykle przy muzyce i sztandarze gromadzą się ludzie.

Przew.: Czy pan mówił, że polska policja z polskim chłopem nie będzie walczyć?

Św. (śmiejąc się): **Nie mówiłem tego. Uspokajałem ludzi, ale innemi słowy.**

Przew.: Rybę pan sobie przypomina?

Św.: Tak. (Długo patrzy na oskarżonych. Wskazuje na poszczególnych ludzi, wreszcie trafia na Rybę). Oto ten. Był ubrany po krakowsku.

PO ZWINIĘCIU FRONTU

wróciłem do Łapanowa. Na posterunku było kilku ludzi. Nie słyszałem żadnych strzałów. Kazałem ściągnąć posterunki. Auto wróciło. Po przyjeździe auta **zastałem dwóch posterunkowych ciężko rannych i kilku lżej. Za kilkanaście minut nadciągnął tłum.** Zgłosił się pos. Kiernik, ale ja z nim nie mówiłem. Mówił z nim przedstawiciel starostwa.

Przew.: Jakie pan miał relacje od przodowników?

Św.: Post. Włodarczyk raportował, że jak stał przy mostku, gdy tłum napierał **nakazał taktykę obrony i usłyszał kilka strzałów. Widział jednego ciężko rannego.** Tłum się potem rozszedł.

Obr. dr. Warenhaupt: W maju we Woli Batorskiej był wiec — były tłumy ludzi. Wiec odbył się spokojnie?

Św.: Tak.

Obr.: Nie trzeba było represyj. **Dlaczego ostatni wiec został zabroniony?**

Przew.: Uchylam to pytanie. Panie komisarzu proszę nie odpowiadać!

Cały szereg pytań obrońcy **co do instrukcji policyjnej uchyla w dalszym ciągu przewodniczący.**

Obr.: Jak parł tłum?

Św.: Masa szła. Poszczególne osoby atakowały kordon. Łapano za pasy, za karabiny. Rzucano kamieniami. Słyszałem okrzyki agresywne, ale **słów nie pamiętam.** W Łapanowie tłum zwrócił się do mnie o wezwanie lekarza do rannych. **Posłałem po dr. Ziembę.**

CHODZIŁO MI PRZEDEWSZYSTKIEM O LUDZI MOICH.

Wezwałem także karetkę pogotowia z lekarzami z Krakowa.

Obr. dr. Warenhaupt: Czy jaka choroba była w Łapanowie?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Po zapytaniach prok. dr. Szypuły i obr. dr. Wusatowskiego ukończono przesłuchanie świadka.

DZIWNA ROLA

Św. Adam Domagała, post. PP z Krakowa (bez przysięgi) zeznaje, że **przyjechał jako delegowany do służby w Łapanowie. Z Krakowa przyjechał na rowerze. Zaczęli krzyczeć, że to policjant,**

ŻE TO TAJNY.

Odebrano mu rower. (Był po cywilnemu. Przyp. Redakcji). Ludzie świadka znali, gdyż **mieszkał dawniej w Łapanowie i tam miał narzeczoną. Ludzie go bili, dusili i wzięli mu rewolwer z kieszeni.**

Przew.: Czy wiedzieli, że pan jest posterunkowy?

Św.: Wiedzieli.

Obr. dr. Wusatowski: Pański teść zeznał, że pan był wtedy na urlopie.

Św.: Ja mu nie mówiłem, to jest tajemnica urzędowa.

Obr. dr. Warenhaupt: Dlaczego pan się przebrał po cywilnemu? Czy pan pojechał do Łapanowa, aby się z narzeczoną widzieć?

Św.: W Podgórzu dowiedziałem się o alarmie. Miałem niedzielę wolną. Nie miałem przydziału.

Obr. dr. Warenhaupt: Więc pan

DO NARZECZONEJ POJECHAŁ.

Obr. dr. Wusatowski: A więc pan nie był delegowany!

Przew.: Dziękuję świadkowi

Św. Michał Nakoneczny, st. post. PP z Nowego Sącza. Był w Woli Wieruszeckiej. Opowiada szczegółowo o zajściu.

Przew.: Jak się zachowywali Jarotek i Satoła?

Św.: Był Jarotek i jakiś drugi na koniach. Czy Jarotek przygniótł post. Kuczka, tego nie widziałem. Znalazłem się między dwojgiem koni. **Konie były skierowane na nas** i nie byłem w stanie wycofać się szybko. Kuczek żalił się, że ma „obrażoną" nogę. Jarotek mógł najechać na Kuczka.

OSTATNI ŚWIADEK

Stanisław Kuczek, post. PP z Łapanowa wezwany ponownie na okoliczność, kto **najechał na niego. Jarotek, jak twierdzi świadek, najechał na niego. Celowo kierował na świadka.** Z Nakonecznym stali razem.

Świadek zeznał dalej, że odwodowi świadkowie Cichoś i Kucharski nie mogli go przez tłum widzieć. Cały pochód był między nim a świadkami.

Przewodniczący odczytuje zeznania cytowanych przez post. Kuczka świadków, poczem post. Kuczek wyjaśnia pewne sprzeczności.

Przew.: Obstaje pan przy swoich zeznaniach?

Św.: Tak jest. Przypomniałem sobie, że Jarotek był w przeddzień na posterunku i oświadczył, że „wiec jest zakazany, ale my i tak pójdziemy!"

Obr. dr. Wusatowski: Pan zeznał, że pan stał razem z post. Nakonecznym. On inaczej zeznał?

Św.: Może być!

Przew.: Ponieważ **Mojżesz Heckel** nie jawił się, więc odczytam te zeznania.

Po odczytaniu zeznania Heckla i odczytaniu innych aktów, przewodniczący zarządza przerwę.

ODCZYTYWANIE AKTÓW

Po pauzie **przew. dr. Krupiński** odczytuje akta. Między innemi **kontestacje karne oskarżonych, z których wynika, że tylko czterech oskarżonych karanych było za drobne przestępstwa.** Następnie przewodniczący odczytuje **świadectwa lekarskie rannych policjantów podczas zajść łapanowskich.** Trzech rannych policjantów leżało w szpitalu, a poza nimi 11 było kontuzjowanych. Rany wszystkie były **zadane albo kamieniami, albo kołkami.**

WNIOSKI OBRONY

Przew.: Czy są jakieś wnioski dowodowe?

Obr. dr. Warenhaupt: Proszę o odczytanie protokółów sekcji zwłok Przeciszewskiego, Toboły, **Bugajskiego i innych zabitych chłopów, oraz szeregu rannych chłopów.** Dalej proszę o odczytanie zezwolenia na pochód i wiec. Tyle. **(Zabitych było 4, zaś rannych około 40 chłopów; przyp. Red.).**

Obr. dr. Wusatowski: Proszę o skonfrontowanie świadka Toboły z Hejmówną, post. Pawłowskiego z tąsamą.

Dalej prosi obrońca o szereg dalszych konfrontacyj świadków z oskarżonymi.

Prok. dr. Szypuła: Sprzeciwiam się wnioskom obrony.

Trybunał udaje się na naradę, a po powrocie przewodniczący ogłasza uchwałę **odrzucającą wszystkie wnioski obrony.**

Przew.: Przewód sądowy i **postępowanie dowodowe zamykam.**

W piątek rozpoczynają się przemówienia o godzinie 9 rano.

Wyrok ogłoszony będzie w poniedziałek o godz. 11 rano.

Zwycięstwo socjalistów w Norwegji

—o—

Mimo, że szczegółowy wynik wyborów do parlamentu norweskiego nie jest jeszcze znany, można już powiedzieć, że przyniosły one znaczny sukces partji pracy. Do posiadanych dotychczas 374 tysięcy głosów zdołali socjaliści pozyskać jeszcze znaczną liczbę głosów tak, że prawdopodobnie liczba ich mandatów wzrośnie z 47 na 63. Zyski swe socjaliści osiągnęli na stratach konserwatystów i partji chłopskiej, które zapłaciły stratami za sympatyzowanie z faszystami. Ci, występujący pod nazwą „frontu narodowego", zebrali zaledwie parę tysięcy głosów. Pewnem jest, że partja pracy będzie najsilniejszem stronnictwem w parlamencie, wobec czego spodziewają się, że ona otrzyma misję utworzenia rządu.

—o0o—

Przegląd społeczny

—o—

PODWÓJNE WYNAGRODZENIE ZA GODZINY NADLICZBOWE

Ministerstwo opieki społecznej wydało okólnik, wyjaśniający w sprawie wynagrodzeń za godziny nadliczbowe w zakładach przemysłowych. Praca wykonywana w niedziele i święta, o ile zakład jest w ciągłym ruchu i wyczerpana została ilość normalna 46 godzin pracy w dni powszednie, powinna być wynagradzana podwójnie.

Przesilenie w Estonji

Rząd estoński ustąpił, ponieważ po uchwaleniu w drodze plebiscytu zmiany konstytucji w myśl żądań faszystów chce dać parlamentowi wolną rękę. Należy przypuszczać, że utworzony zostanie rząd przejściowy, którego jedynem zadaniem będzie wypracowanie nowej konstytucji. Rządowi temu zakreśli się 100-dniowy termin dla wykonania tej pracy, poczem po upływie dalszych stu dni nastąpi wybór nowego parlamentu i prezydenta państwa.

Z żałobnej karty

Oddział CZG kopalni „Silesia" w Czechowicach poniósł bolesną stratę przez śmierć dwóch wzorowych i wytrwałych członków, którzy w tym oddziele byli powszechnie lubiani jako ludzie o szlachetnym charakterze, a to śp. Macieja Alojzego, który wskutek nieszczęśliwego wypadku w kopalni poniósł śmierć przy pracy, oraz również zasłużonego członka śp. Jerzego Macury, który był wygnańcem ze Śląska Cieszyńskiego. Pogrzeb śp. Macury odbył się w niedzielę 8 bm.

Zorganizowaniem pogrzebu zajęli się pilnie członkowie zarządu CZG, a to tembardziej, że śp. Macura jeszcze za życia **wyraźnie sobie tego życzył**, ażeby pogrzeb jego odbył się ze sztandarem związkowym i ażeby nad jego grobem wygłosił przemówienie o jego wartości członkowskiej okręg. sekretarz tow. Papuga.

Zarząd oddziału spełniając to życzenie śp. Macury, dołożył wszelkich starań ażeby pogrzeb ten odpowiednio zorganizować, a to tembardziej dlatego, że śp. Macura był wdowcem i pozostawił 6 dzieci w tem 4 małoletnich. Pogrzeb wyruszył z kolonji, na czele postępowała miejscowa orkiestra, a za nią niesiono wieniec i sztandar oddziału CZG, następnie postępował liczny zastęp towarzyszy uszeregowanych w czwórki, zaś reszta bardzo licznej publiczności postępowała za karawanem.

Nad grobem odprawił modły pastor dr. Wagner z Bielska, który po dokonaniu modłów wygłosił pożegnalne przemówienie, **podnosząc zasługi i cierpienia robotnicze** na jakie zmarły był jako robotnik w życiu swojem narażony. Pastor dr. Wagner wypowiedział także słowa **uznania i podziękowanie dla CZG i miejscowego oddziału** za liczny udział i organizację pogrzebu. Następnie tow. Ruman pożegnał zmarłego imieniem zarządu miejscowego oddziału, zaś imieniem CZG wygłosił pożegnalne przemówienie tow. Papuga, który w krótkich słowach skreślił cenne zasługi śp. tow. Macury dla CZG i PPS, oraz dla ogólnych spraw robotniczych.

Cześć nieodżałowanej pamięci obu wyżej wymienionych śp. Towarzyszy.

Z kraju i ze świata

—o—

POGRZEB TOW. DRA HENRYKA KŁUSZYŃSKIEGO odbył się w Warszawie w ubiegłą środę. Liczne rzesze bliskich, przyjaciół i towarzyszów Zmarłego odprowadziły trumnę na cmentarz, żegnając z głębokim żalem zacnego, nieodżałowanego towarzysza, niestrudzonego działacza, niezapomnianego przyjaciela. W gorących słowach imieniem klasy robotniczej, zgrupowanej pod czerwonemi sztandarami PPS, Komisji Centralnej Zw. Zawodowych i TUR pożegnał Zmarłego nad otwartą mogiłą tow. Jan Kwapiński, opisując życie Jego, pełne trudów i wysiłków dla ulżenia doli robotniczej, zasługi, poniesione przy tworzeniu i budowaniu partji socjalno-demokratycznej w byłej Galicji, długie lata niestrudzonej pracy na terenie Śląska Cieszyńskiego i potem — już w Niepodległej Polsce — na terenie Łodzi i Warszawy. Z bólem mówił tow. Kwapiński o chorobie tow. Kłuszyńskiego, która powaliła osłabiony organizm o jego ostatnich chwilach, gdy — jak żołnierz na posterunku — zginął w czasie pełnienia swoich obowiązków zawodowych. Imieniem ogólno-państwowego Związku Kas chorych, gdzie Zmarły pełnił swego czasu funkcje naczelnego lekarza, — przemawiał dr. Wilczyński. Wkońcu rozległy się żałobne dźwięki orkiestry Związku tramwajarzy.

4249 OSÓB BEZ DACHU NAD GŁOWĄ. Według danych statystycznych w dniu 1 października było w Warszawie 4249 osób bez dachu nad głową. Od tego czasu liczba jeszcze wzrosła. — W schroniskach miejskich niema dla tych nieszczęśliwych miejsca. Zima już nadchodzi, a realizacji różnych projektów co do zapewnienia bezdomnym dachu nad głową nie widać.

AFERA Z PRZYJMOWANIEM STUDENTÓW NA UNIWERSYTET WARSZAWSKI. W Warszawie wykryto bandę, która podejmowała się za pieniądze „załatwiać" przyjęcie na wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego. Banda wyłudzała większe sumy pod pretekstem, że potrzebne są one na przekupienie urzędników uniwersytetu, a nawet profesorów. Parę dni temu zgłosiła się do prokuratora pewna studentka, która złożyła doniesienie przeciwko niejakiej Annie Jaskółowskiej. Studentka ta starała się o przyjęcie na wydział lekarski, a poznana przez nią Jaskółowska, podając się za przyjaciółkę jednego z profesorów na wydziale lekarskim, zażądała kilku tysięcy złotych za umożliwienie dostania się na wydział. Jaskółowską aresztowano i policja wpadła na trop większej bandy aferzystów, którzy pobierali pieniądze, nic nie ryzykując. Gdy bowiem student przypadkiem został przyjęty na wydział lekarski, oszuści mówili, że stało się to na skutek ich starań, gdy zaś kandydat nie był przyjęty, oświadczali, że sprawy nie udało się załatwić, a pieniądze zwracali, zatrzymując drobną część rzekomo wydaną na bezskuteczne starania. Jaskółowską osadzono w więzieniu, a jej wspólników szuka policja.

CZY TRUP BAHRA? Przed kilku dniami wyłowiono z Wisły pod Warszawą zwłoki bez głowy i rąk. W prasie rzucono przypuszczenie, że mogą to być zwłoki zaginionego przed rokiem w tajemniczy sposób lichwiarza Wacława Bahra. Wiadomość tę przeczytali krewni zaginionego i zgłosili się do prosektorjum, — prosząc o pokazanie im zwłok. Dwie osoby z pośród rodziny oświadczyły, że rozpoznają zwłoki na podstawie następujących szczegółów: 1) Bahr nosił latem czy zimą wełniane grube skarpetki, takie same, jakie miał na nogach wyłowiony topielec, 2) Bahr nosił sznurowane kamasze z gumowemi obcasami, takie same zdjęła policja z nóg topielca. Trudno jedynie na podstawie tych dwóch szczegółów stwierdzić z całą pewnością, że zwłoki zostały zidentyfikowane, tem bardziej, że trup pozbawiony jest głowy i rąk. Jeszcze jeden szczegół wskazywałby jednak na to, iż nie popełniono pomyłki: jak wykazały oględziny, zwłoki znajdowały się w wodzie od roku, co zgadzałoby się z terminem zaginięcia Bahra. Zarządzone śledztwo oraz sekcja zwłok wykażą, ile jest prawdy w przypuszczeniu, że tajemnicze zwłoki są zwłokami Bahra. Dochodzenie ustali również, czy zachodzi wypadek zbrodni.

ZASYPANY W SZYBIE CHŁOPIEC STRACONY. Wobec wybuchu gazów ziemnych w czasie prac ratunkowych przy poszukiwaniu zasypanego w Łaziskach Górnych chłopca Szymary, władze zarządziły przerwanie tych prac, ponieważ groziłoby to niebezpieczeństwem kolumnie ratowniczej. Na poniedziałek rano wyznaczono symboliczny pogrzeb na miejscu katastrofy.

NIEUDAŁE PRÓBY SZANTAŻU W POZNANIU. W końcu września kilka wybitnych osobistości w Poznaniu otrzymało anonimy z pogróżkami i żądaniami okupu. W razie niewypłacenia okupu autorzy listów grozili kulą rewolwerową. Jedna z pań, od której zażądano 10.000 złotych okupu, rozpoczęła ze swymi prześladowcami korespondencję. Po pewnym czasie ustaliła, że żądana kwotę złoży na ramie spisu lokatorów w domu przy ul. Ogrodowej. Tak też rzeczywiście uczyniła. Zjawiającego się szantażystę przyjęła pod swą opiekę policja. Okazał się nim niejaki Kwasek, który złożył obszerne zeznania, dotyczące wspólników.

ROMANS ZE STRYJENKĄ: MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. Niezwykła tragedja rozegrała się w Grodźcu pod Sosnowcem, której ofiarą padły dwa młode życia. 29-letni Edward Solipiwko, robotnik kopalni Grodzieckiego Towarzystwa, zakochał się w żonie swego stryja, kolejarza, 31-letniej Marji Solipiwko i utrzymywał z nią bliższe stosunki. Na tem tle dochodziło między stryjem i bratankiem do nieporozumień, a niedawno do bójki, podczas której Solipiwkowa trzymała stronę kochanka. Pobity Władysław Solipiwko, mąż płochej kobiety, skierował sprawę o pobicie do sądu. W ubiegły wtorek Edward Solipiwko otrzymał wezwanie na rozprawę sądową w sądzie grodzkim w Czeladzi. Do rozprawy jednakże nie dojdzie, bowiem Edward Solipiwko popełnił samobójstwo, a przedtem zamordował swą kochankę. Przebieg tej tragedji przedstawia się następująco: W ubiegły wtorek wieczór Edward Solipiwko przyszedł do domu, nie zdradzając żadnego zdenerwowania, poczem udał się do własnego pokoju, znajdującego się na górze. Rano siostra jego, niosąc mu śniadanie do mieszkania, zastała go leżącego na podłodze w kałuży krwi, nie dającego znaku życia. Na krzyk przestraszonej kobiety zbiegli się domownicy, którzy stwierdzili, że E. Solipiwko już nie żył, popełniwszy samobójstwo wystrzałem z rewolweru w skroń. Obok zwłok leżał rewolwer.

Początkowo snuto różne domysły na temat przyczyn samobójstwa. Sprawa wyjaśniła się w godzinach popołudniowych, gdy na polach w kierunku Czeladzi znaleziono zwłoki Marji Solipiwko z dwiema ciętemi ranami na głowie. Obok zwłok leżał koszyk z książeczką sklepową. Zwłoki Solipiwkowej znalazły bawiące się dzieci i zawiadomiły policję. W tym samym czasie w mieszkaniu samobójcy znaleziono na stole pod obrusem list, w którym pisze, że zastrzeli się, jednakże przedtem musi zgładzić kochankę. Po tych dwóch odkryciach sprawa stała się jasną: Edward Solipiwko zamordował swą kochankę, a następnie popełnił samobójstwo. Solipiwkowa została zamordowana prawdopodobnie we wtorek wieczorem. Owego dnia wyszła ona z domu z koszykiem do sklepu po sprawunki i więcej nie wróciła. Prawdopodobnie spotkała się ze swym kochankiem, który wyprowadził ją w pole i zamordował jakiemś ostrem narzędziem. Po dokonaniu zbrodni Solipiwko wrócił do domu i w nocy zastrzelił się. Solipiwkowa, oprócz męża, pozostawiła dwoje nieletnich dzieci.

NOWY TYP HYDROPLANU. Henryk Farman, znany konstruktor samolotów dokonał ostatnio próby płatowca wodnego, bardzo oryginalnej konstrukcji. Sam aparat jest znanego typu „Goliath" o 2 motorach po 450 HP. Farman dostosował do tego aparatu 2 pływaki, specjalnie zbudowane. Wymiary ich są większe od powszechnie dotychczas używanych. Osadzone na pionowych osiach, zupełnie od siebie niezależnych i zaopatrzone w resory hydrauliczne, mogą one, każdy z osobna, podnosić się lub obniżać o 1½ metra od pozycji normalnej. Urządzenie kulkowe pozwala ponadto obu pływakom przechylać się na obie strony, mimo, iż sam aparat pozostaje w pozycji poziomej. Urządzenie to umożliwia nietylko spuszczenie się zupełnie bezpiecznie na morze przy silnej fali, ale i ponowny wzlot. W czasie próby morze było silnie wzburzone i fala przekraczała znacznie wysokość 1'50 m. Pomimo to „Goliath" osiadał na morzu i wznosił się bez trudności 3 razy, a podczas spoczynku na falach pozostawał w pozycji poziomej, gdyż tylko same pływaki reagowały na fale morskie. Wynalazek ma niezmierną wagę dla komunikacji lotniczej przez morza.

—ooo—

100 zł kary za wystawienie pomnika Sobieskiemu

Z okazji tegorocznych uroczystości ku czci króla Jana III Sobieskiego Towarzystwo upiększania miasta w Chojnicach postanowiło wznieść pomnik w parku miejskim. Złożono podanie do urzędu wojewódzkiego o udzielenie pozwolenia na budowę pomnika i nie spodziewając się żadnych sprzeciwów, równocześnie powierzono robotę budowniczemu Baldamusowi. Ponieważ termin uroczystości zbliżał się, p. Baldamus wykończył budowę i w dniu oznaczonym starosta Mieszkowski dokonał odsłonięcia pomnika.

Tymczasem, jak się okazało, komitet budowy nie otrzymał pozwolenia na ustawienie pomnika w parku miejskim.

Sprawa powędrowała do sądu i na ławie oskarżonych zasiadł przedstawiciel Towarzystwa upiększania miasta, p. Zieliński, który za tę samowolę otrzymał uprzednio mandat karny w wysokości 200 złotych. Po rozprawie sędzia p. Chmielewski ogłosił wyrok, skazujący p. Zielińskiego za przekroczenie przepisów budowlanych na 100 zł. grzywny, względnie cztery dni aresztu. Obrońca oskarżonego zgłosił kasację wyroku.

—ooo—

Z dokumentów historji

W dn. 8 października 1918 r. Komisja Wykonawcza Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie wystosowała do tow. Hermana Libermana list następujący, zaopatrzony w podpisy członków Komisji (podkreślenia nasze):

Abolicja procesu oficerów i żołnierzy Polskiego Korpusu Posiłkowego w **Marmaros - Sziget** nakłada na Komisję Wykonawczą N. K. N. miły i zaszczytny obowiązek wyrażenia JW. Panu **najgorętszego podziękowania za Jego udział w obronie oskarżonych, oraz za rozliczne trudy i ofiary, poniesione z tego powodu na rzecz sprawy ogólno - narodowej.**

Na prośbę Komisji Wykonawczej N. K. N. był Pan łaskaw w początku czerwca 1918 r. **podjąć się obrony oskarżonych i na tym żmudnym posterunku pracowałeś Pan z niezwykłem poświęceniem, bez względu na straty materjalne i ciężkie warunki osobiste.**

Komisja Wykonawcza N. K. N. wyraża swe głębokie przekonanie, **że trudy poniesione przez J. Wielmożnego Pana podczas procesu w Marmaros-Sziget zapisane będą na zaszczytnem miejscu w historji polskich wysiłków patrjotycznych w ciągu wojny.**

**

„Zaszczytne miejsce w historji" przeobraziło się w przededniu piętnastej rocznicy odzyskania niepodległości w... *„pozbawienie praw obywatelskich i honorowych"*, z „*dodatkiem" paroletniego więzienia.*

Taka sobie... „poprawka historyczna"!

Zaprawa mięśni to zdrowie i piękno

Ideałami, do osiągnięcia których dążono w sporcie starożytnym były: zdrowie i piękność kształtów. Zdrowie uprawiającego sport. wyraża się duchowo w spogęgowanem uczuciu radości. Zdrowy człowiek nietylko jest w posiadaniu pełnych sił cielesnych, lecz także pod względem duchowym jest silniejszy i odporniejszy. Potrafi on dzięki pełnej świadomości swej siły cielesnej i duchowej wykorzystać życie dla swych celów.

Siła mięśni i piękność kształtów w pojęciu starych Hellenów uchodziły za najwyższe ludzkie szczęście. Starożytna Grecja stworzyła pojęcie harmonijnego człowieka, jakiego mieliśmy sposobność obserwować w ilustracjach świata klasycznego. Średniowiecze głosiło fałszywą naukę, że genialność najintensywniej promieniuje w chorem ciele. Takie hasła oczywiście odebrały idei sportu prawo do życia. Nowocześni próbują znowu nawiązać kontakt z starogreckim ideałem sportu.

Wewnętrznie i zewnętrznie zdrowy i piękny człowiek jest celem każdej rozumnej kultury ciała. Pielęgnowanie ciała dla zdrowia jest jej celem ostatecznym, a nie rekordowe wyczyny sportowe ze szkodą dla ciała. Wprawdzie w gimnastyce, w sporcie i zawodach, powinny być dokonywane wyczyny, które pobudzają siłę ciała, jednak muszą się one zawsze obracać w granicach indywidualnego uwarunkowania. Gimnastyczne i sportowe zawody służą w pierwszym rzędzie pielęgnowaniu ciała. Sportowym czynnościom przypada zadanie przysparzania całemu organizmowi siły cielesnej i odporności. Najbardziej uwydatnia się na ciele ludzkiem muskulatura, która jest widomym wyrazem wewnętrznego zdrowia. Dlatego pielęgnowanie mięśni zajmuje poważne miejsce w całokształcie kultury ciała. Mięśnie są źródłem siły, z którego organizm czerpie żywotne soki dla pracy codziennej. Wszyscy, zajmujący w sporcie stanowisko wychowawcze, powinni starać się wytłumaczyć powierzonej ich opiece reszty istotę i cele racjonalnego pielęgnowania mięśni. Sukcesy w życiu sportowem są możliwe tylko w granicach rozwoju ogólnej muskulatury. Praca mięśni jest zależną tylko od czynności mózgu. Każde podrażnienie nerwów na mięśnie wychodzi z mózgu. Ćwiczenia cielesne służą w wysokim stopniu do wyrobienia odpowiedniej muskulatury. Muszą one jednak być tak dobrane, ażeby rozwijały całą muskulaturę ciała, a zatem w latach rozwoju sportowca należy kłaść główny nacisk na zaprawę mięśni. Każde ćwiczenie cielesne powinno rośnięcie młodzieńca wzdłuż zharmonizować z rozwojem wszerz i przybraniem na wadze. Znakomitem np. jest pływanie, gdyż przytem ciało natęża się równomiernie. Nigdy nie należy jednostronnie zaprawiać pojedyńczych partyj mięśni, jak to np. ma miejsce przy podnoszeniu ciężarów, gdzie są czynne tylko mięśnie ramion, barków i piersi. Nie wolno również mięśni przetrenowywać. To bowiem obciąża zbytnio serce i płuca i w krótkim czasie osłabia bardzo te ważne organa. Stosowanie wielostronnych ćwiczeń i systematyczny, często zmieniany trening, stanowią najlepszą podstawę do korzystnego rozwoju mięśni. Najlepszą zaprawą dla mięśni są ćwiczenia zręcznościowe, które naprzemian pobudzają każdą część ciała do czynności. Ćwiczenia takie powodują jędrną, naprężoną muskulaturę o łatwej zdolności reakcyjnej.

Spotykamy się w życiu sportowem z pytaniem: **jak długo mięsień może być wysilany?** Jedynie słusznym miernikiem pracy mięśni jest zmęczenie, które występuje zawsze po nadmiernym wysiłku, jak np. po trudnej wędrówce, lub długiem pływaniu. Zaznacza się wtedy silna potrzeba wypoczynku. W tem właśnie miejscu tkwi granica wyczynu sportowego. Jeśli teraz nie nastąpi przerwa wypoczynkowa, lecz czynność mięśni trwa dalej, to wkrótce okaże się zapalenie ścięgien, które często może być złośliwej natury, jako następstwo nadmiernego obciążenia muskułów. Niezręczne ruchy i gwałtowne napięcie mięśni co często zdarzyć się może przy biegach krótkodystansowych, powodują łatwo zerwanie mięśnia. Każdy człowiek winien racjonalnie szafować swą ogólną muskulaturą. Prócz tego musi uprawiać planową mechanikę mięśni. Należy przez to rozumieć technikę szkolenia wszystkich partyj mięśniowych w kierunku automatyczno - mechanicznej współpracy. Wydajna mechanika mięśniowa jest w życiu sportowem podwójnie konieczna. Również należycie stosowany masaż przyczynia się do rozwoju mięśni. Czyni on poszczególne mięśnie giętkiemi, miękkiemi i elastycznemi. Służy on również do usunięcia szkodliwych substancyj powstałych po pracy mięśni. Nacieranie ciała czystym olejem roślinnym daje mięśniom wiele wartości odżywczych. Dalszym skutecznym środkiem do wzmocnienia wydajności mięśni jest gimnastyka, która stanowi wyrównanie między pracą zawodową a ćwiczeniami sportowemi.

M. STATTER.

Wesoły kącik

KONSEKWENTNY.

— Kiedy zaczniesz korzystać z urlopu?

— Mam urlop od 1 czerwca do 31 grudnia

— Tak długi urlop?

— Niezupełnie. Jak ci wiadomo, pracuję w składzie okryć, który sprzedaje na raty. Więc i urlop otrzymałem po 5 dni każdego miesiąca.

NA LEKCJI RELIGJI.

— A teraz powiedz mi, co należy uczynić, żeby uzyskać rozgrzeszenie?

— Zgrzeszyć, proszę księdza.

Wyższy Instytut Robotniczy w Paryżu

I.

W listopadzie 1932 r. rozpoczął swoją działalność w Paryżu **Wyższy Instytut Robotniczy.** Jest to instytucja w założeniu swem i charakterze niepodobna do żadnej z istniejących organizacyj oświatowych, oparta na całkiem oryginalnej koncepcji opracowywanej i dyskutowanej w ciągu dwóch lat przez Komisję Oświatową wyłonioną przez **Konfederację Pracy** (C.G.T.) oraz wchodzący w jej skład **Federację Związków Nauczycielskich.** Ażeby wniknąć w ducha tej nowej instytucji, stworzonej wyłącznie przez **klasową** organizację zawodową francuską, aby zrozumieć jej odrębność, należy się zastanowić nad tem, jak postawioną została sprawa oświaty robotniczej we Francji.

Wielkie dzieło szkolnictwa powszechnego o charakterze świeckim, stworzone przez Trzecią Republikę, zdawało się narazie zadośćuczynić potrzebie oświaty ludowej, zwłaszcza, że ją uzupełniono całą siecią kursów dokształcających, pozaszkolnych przy ofiarnej współpracy nauczycielstwa. Doświadczenie jednak wykazało, że człowiek dorosły niechętnie uczęszcza na kursy wieczorowe, czując się niejako upokorzonym, gdy zasiada na ławkach szkolnych.

Około 1900 r. zaczął się we Francji **wielki ruch oświatowy,** który ujawnił się w powstawaniu Uniwersytetów Ludowych, był on jakby uwieńczeniem tej wspaniałej rewolucji ideowej, jaką była sprawa Dreyfusa. Robotnicy i inteligenci walczyli wówczas ramię przy ramieniu w entuzjastycznym porywie, a to braterstwo walki zrodziło obfity plon najpiękniejszych idei i nadziei. W maju 1904 r. odbył się pamiętny **Pierwszy Kongres Uniwersytetów Ludowych** *), a było ich już 24 w samym Paryżu, 19 na przedmieściach i powyżej 100 na prowincji. Wśród delegatów znaleźli się tak wybitni ludzie, jak Félicien **Challaye**, G. **Rodrigues**, Daniel **Halévy**, Charles **Guiesse** i t. p. Najwięcej zasłynął pierwszy uniwersytet ludowy noszący nazwę **„Coopération des Idées"**, założony przez G. **Deherme'a**, obudził on najgorętszą sympatję filozofów, uczonych, literatów i artystów. Głosił on hasła najwyższej tolerancji, a jako cel miał **„szerzenie oświaty i wychowanie etyczno - społeczne".** Wkrótce powstaje **Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych,** na czele którego staje powszechnie szanowany historyk, szczery demokrata, **Séailles**, profesor Sorbony. Nie wynikła stąd jednak bynajmniej centralizacja oświaty ludowej, gdyż każdy uniwersytet zachował swą własną nazwę i strzegł swej autonomji. Oczywiście ta swoboda sprzyjała rozkwitowi i szybkiemu mnożeniu się uniwersytetów ludowych, które stanowią przepiękną kartę w historji Francji. Były to ogniska kultury, kuźnie idej, a zarazem kluby, w których robotnicy po pracy mogli przyjść, wypocząć, pogawędzić i rozerwać się, obok bowiem odczytów odbywały się wieczory artystyczne, przedstawienia teatralne i wycieczki. Oczywiście, nie mogło być mowy o stworzeniu jakiegoś programu, o nakreśleniu linij wytycznych, o pewnym ideologicznym kierunku. Najznakomitsi uczeni, profesorowie, słynni literaci i artyści najchętniej ofiarowywali swe usługi, podążali wieczorem poprzez ciemne ulice dzielnic robotniczych (gdy jeszcze nie istniała cała dzisiejsza sieć komunikacji tramwajowej, autobusowej i kolei podziemnej), aby w nędznym lokalu, słabo oświetlonym, mówić do nieznanego całkiem audytorjum, które słuchało z szacunkiem tych tytanów wiedzy i mistrzów pióra. Prelegenci w najlepszej wierze dzielili się ze Światem Pracy tem, co ich interesowało, co stanowiło treść ich życia i pracy. Szły więc po sobie piękne odczyty z dziedziny fizyki, etnologji, higjeny, ekonomji, filozofji, historji, etyki, antropologji, nauk przyrodniczych, ale to wszystko była muzyka niezrozumiała dla mas. Prelegenci czynili szczere wysiłki, aby wytworzyć stosunek przyjacielski ze słuchaczami, nie rozumiano się jednak wzajemnie, brak było ideowego łącznika, to też powoli uniwersytety ludowe zaczęły się opróżniać, a wojna zadała im ostateczny cios, zwłaszcza gdy stały się ośrodkiem propagandy rządowej dla podniesienia ducha wojennego...

Jedynie Albert **Thierry,** niezapomniany profesor **Wyższej Szkoły Normalnej,** nosił się z myślą pracy oświatowej, ale opartej na **nowych podstawach:** stworzenia sieci kursów dokształcających pod egidą związków zawodowych i giełd pracy, a Charles **Audler**, prof. Sorbony, nakreślał plan oświaty **robotniczej** i nawoływał **uniwersytety,** aby otworzyły swe podwoje dla ludzi pracy.

W powojennej Europie zarysowały się **trzy typy oświaty, robotniczej:**

a) w **Sowietach** zajmuje ona czołowe miejsce, ale jest podporządkowana wyłącznie interesom państwa, celem jej jest zwiększenie sprawności technicznej robotników dla dokonania planu piatiletki, oraz wpojenie pewnych doktryn polityczno-społecznych. Ośrodki oświaty istnieją przeto przy fabrykach, stacjach maszyn i traktorów oraz przy gospodarstwach kollektywistycznych.

b) W **Europie środkowej** w przeciwieństwie do typu sowieckiego nie chodziło o wykwalifikowanie wytwórców, ale o przygotowanie działaczy - funkcjonarjuszy dla organizacyj zawodowych, **spółdzielczych i politycznych.** Każdy związek wybierał z pomiędzy siebie najodpowiedniejszych kandydatów, byli oni stypendystami danej organizacji i obowiązani byli do objęcia funkcji po ukończeniu kursu.

c) **W krajach skandynawskich** i w **Anglji** nie postawiono sobie za cel **stworzenia elity, ani też funkcjonarjuszy ruchu robotniczego, a podniesienie kultury mas, szerzenie wiedzy przystosowanej do życia klasy robotniczej i rozwinięcie indywidualnych właściwości.**

Ani typ sowiecki, ani typ niemiecki nie odpowiadają działaczom francuskim, uważają oni, że usprawnienie techniczne i zawodowe należy do związków zawodowych, a wyrywanie najlepszych działaczy z ich środowiska pracy jest istotną szkodą dla ruchu.

Iza Zielińska.

*) Brał w nim również udział *Polski Uniwersytet Ludowy w Paryżu* (3. Passage Rauch), istniejący od 1903 do 1905 r.

Proces o „marsz na Nockowę"

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 19 października.

Dziś w drugim dniu procesu sąd ukończył przesłuchanie oskarżonych. Przeczą oni twierdzeniom aktu oskarżenia.

OSKARŻENI Z PUSTKOWA

Józef Fryz nie nawoływał do pochodu, nikogo nie zmuszał, do grupy ludzi został wzięty gdy szedł do szewca, ale uciekł. Szedł z gromadą, bo się bał, gdyż grożono mu pobiciem; chłopi mieli kije.

Adam Krupa został zabrany przez gromadę, która szła na pogrzeb do Nockowej, lecz w drodze z Krowic wrócił do domu, bo było za daleko do Nockowej.

Józef Gądek również został zabrany przez nieznany mu tłum, ale później uciekł. Do Stronnictwa Ludowego należy od marca 1933, jednak nie był ani na jednem zebraniu stronnictwa.

Piotr Michałek ludzi nie zwoływał, pracował w polu, nikomu nie groził pobiciem, szyb nie wybijał. Uciekł z domu, bo się bał policji.

Obrona: Czy policja biła?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Roman Wróbel nie zwoływał nikogo, chłopów z tłumu nie zna.

„KOMUNIŚCI MIELI ZROBIĆ NAPAD"

Władysław Wójcik z Gnojnicy nikogo nie zwoływał. Słyszał, że komuniści mieli napadać na ludzi, którzy szli na pogrzeb. Jest z zawodu stolarzem, pracował w Krakowie i Lwowie. Policja go . . . . gdy był aresztowany, jest chory.

Edward Skiba z Gnojnicy szedł na pogrzeb do Grabin; również słyszał, że komuniści mieli napaść na idących. Idący na pogrzeb nie byli uzbrojeni.

Tomasz Trojan z Krzywej również szedł na pogrzeb do Grabin; w drodze ludzie zobaczyli policję, rozlecieli się i wrócili do domu.

Jan Trojan z Krzywej także szedł na pogrzeb.

Stanisław Wołek z Krzywej nie zwoływał ludzi ani na rowerze po wsi nie jeździł. Jechał tylko do Kolbuszowej, lecz w Czarnej policja rower mu odebrała, więc wrócił do domu piechotą.

Antoni Worek i Roman Koza z Krzywej do winy nie przyznają się.

„NA CO TO WSZYSTKO!"

Antoni Basara z Krzywej oświadcza, że świadek Rak zeznał na niego obciążająco, bo mu policja groziła . . . . Oskarżony sam został ...... przez policję, na co ma świadectwa lekarskie.

Przewodniczący: Na co to wszystko tutaj, zróbcie zażalenie.

Oskarżony: Do kogo?

Przewodniczący: Do komendy głównej.

Walenty Świniuch, sekretarz Stronnictwa Ludowego w Krzywej, zeznaje, że poszedł do Nockowej, gdyż słyszał, że zabito jego szwagra, Szczepanowskiego. W Woli powiedzieli mu ludzie, uciekający z Nockowej, że to inny Szczepanowski, więc się wrócił do domu.

Andrzej Rak z Krzywej w krytycznym dniu pracował w polu z Antkiem Basarą. Miał iść na pogrzeb do Grabin, jednak nie poszedł. Brat jego był aresztowany, policja go okropnie . . . . . .

Adw. Szumański: Czy widzieliście go potem, jak był . . . . . .?

Przewodniczący: Uchylam to pytanie.

Wojciech Tobiasz z Olchowej jechał konno z motyką w ręku na pole, zobaczyć czy ziemniaki są już do wykopu. W Nockowej nie był.

NA POGRZEB ZABITEGO W GRABINACH

Jan Bochnak z Zagorzyc nikogo nie namawiał i nie straszył; natomiast do Józefa Guzika mówił, że był u Jana Ochały w stodole i powiedział mu, żeby wyszedł na wieś, a gdy nie wyjdzie, to przyjdą drudzy i mu stodołę zawalą. Traktował to jako żart. O godzinie 3 w nocy był ktoś u oskarżonego i kazał mu kolegów obudzić, by szli na pogrzeb. Kto to był — nie pamięta. Z oskarżonym żadnego śledztwa nie prowadzono, przesłuchiwano tylko świadków. Policja pisała protokóły, do świadka Ochwały przyszła nawet już ze spisanym protokółem.

Feliks Skóra z Pustkowa nie ściągnął Dawida Bergera do tłumu, tylko policja groziła oskarżonemu, by tak zeznawał. Bałem się policji. Żydka prowadzili w pochodzie jakieś obce chłopy, nie znam ich. W Ropczycach pan prokurator coś mi przeczytał i kazał podpisać. Bałem się i podpisałem.

Rozprawę odroczono do poniedziałku, godz. 9 rano.

20 czerwca w Nagorzynie nawoływał ludzi do użycia przemocy w celu odbicia aresztowanych.

Oskarżony do winy się nie przyznaje. **Ktoś przyjechał na koniu,** aby chłopi szli do Straszęcina na pogrzeb zabitego w Grabinach.

Przewodniczący: Wciąż ci **konni kurjerzy!**

Boczoń wtedy powiedział do chłopów, by szli na pogrzeb. **Wówczas ksiądz Leon Pyzikiewicz ze Straszęcina uderzył go dwa razy w twarz.** Za co — tego nie wie.

CHOLEREK

W tem miejscu pojawia się świadek Antoni **Cholerek,** zastępca komendanta policji z Dębicy, który — tak samo jak w procesie Żabickiego — nic nie umie co do samej sprawy powiedzieć.

Z powodu niejawienia się świadków, sąd nakłada na nich karę i odracza rozprawę do środy.

Oskarżony: Przyszedłem piechotą, **nogi mnie strasznie bolą,** nie będę mógł przyjść na środę.

W tym momencie zjawia się jednak ksiądz **Pyzikiewicz** i rozprawa toczy się dalej.

NAJPIERW INFORMUJE POLICJĘ, POTEM BIJE CHŁOPA, A WRESZCIE SIĘ MODLI

Ksiądz ten zeznaje, że rankiem obudził go organista, że aresztują ludzi. Później usłyszał krzyk. **Policja przyprowadziła do świadka sześciu chłopów.** Zapytał, za co tych ludzi aresztowano. Odpowiedziano: **„bo są bolszewikami".** Wtedy świadek kazał puścić wolno trzech, a co do trzech innych oświadczył, **że są awanturnikami i bitnikami. Tych trzech policja odprowadziła;** na drugi dzień ich zwolniła. W jakiś czas później usłyszał ksiądz, że ludzie wołają **„hurra, odbić policji aresztowanych".** Wyszedł i ujrzał, że ludzie biegną. Chciał ich zatrzymać, ale oskarżony wołał „nie słuchać księdza". Ksiądz na to schwycił oskarżonego, **dał mu kilka kułaków w głowę i kopniaka w plecy.** Ludzie oniemieli, a **świadek poszedł do kościoła.**

Oskarżony żąda zaprzysiężenia tych zeznań.

Przewodniczący: Nie możecie żądać przysięgi od księdza.

Św. Józef **Wałęga** słyszał, jak ktoś z tłumu wołał **„hurra, odbić policji aresztowanych";** nie wie jednak, czy to był oskarżony. Widział, gdy ksiądz pobił Boczonia, **jak ten podniósł na księdza cegłę.**

Prokurator podnosi, że oskarżony jest człowiekiem pozbawionym etyki, **nie uznaje władzy świeckiej i duchownej:** kazał chłopom iść na policję, a na księdza podniósł cegłę.

Wyrok: 3 miesiące aresztu z art. 154 § 1 kk., **bez zawieszenia kary.**

Teror chłopski, atak na policję i marsz na Ropczyce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 19 października.

Dzisiaj przed sądem okręgowym w Tarnowie w składzie sso. Łodzińskiego, Kalafarskiego i Ciastonia odbyły się **cztery dalsze rozprawy** z cyklu procesów o zajścia w powiecie ropczyckim.

Historja pewnej przysięgi

Franciszek **Żabicki** z Żyrakowa oskarżony był z art. 154 § 1 i 251 kk. o to, że dnia 20 czerwca w Żyrakowie na polach **nawoływał ludzi do odbicia aresztowanych z rąk policji,** a nadto dnia 15 czerwca w Wiewiórce zmusił Stanisława Barana **do złożenia przysięgi, iż przystąpi do Stronnictwa Ludowego.**

Oskarżony odpowiada **z więzienia,** gdyż miał nakłaniać świadków do fałszywych zeznań.

Oskarżony zeznaje:

— Na wiecu w Wiewiórce, po skończonych przemówieniach, dał mi ktoś do odczytania listę nazwisk tych, którzy jeszcze nie należą do Stronnictwa Ludowego. Między innemi nazwiskami odczytałem także nazwisko Barana. **Baran wyszedł na mównicę i powiedział, że będzie należał do Stronnictwa Ludowego.**

Św. Michał **Gałat** z Woli żyrakowskiej zeznaje, gdy szedł do kościoła w Straszęcinie, spotkał jakiegoś chłopa, który mu odradzał pójście do Straszęcina, bo tam będą aresztować. Wtedy też widziałem Żabickiego, jak gdzieś szedł.

„JAK BYŁ WITOS, TO SŁUCHAŁEM WITOSA"

Św. Stanisław **Baran,** b. wójt z Wiewiórki, **staje z przypiętym do piersi Krzyżem Zasługi** i opowiada:

— Mówiła mi córka, że wójta z Mokrej zmuszali do przysięgi, że wstąpi do Stronnictwa Ludowego. Tegoż dnia popołudniu widziałem tłum chłopów, który się zbierał na wiec. Wśród tłumu widziałem wójta i sekretarza gminnego, poszedłem więc, lecz po drodze przysiadłem się na wóz Moczadły, aby z nim pogadać w sprawie przymuszania do należenia do Stronnictwa Ludowego. Gdy odjechaliśmy troszkę na bok, tłum zbliżył się do mnie, **porwał mnie i zaprowadził na trybunę. Tam zmusili mnie do wołania „niech żyje Witos, precz z Piłsudskim". Musiałem wołać,** ze strachu, bo mnie przytem popychano.

Prokurator: Co do pana mówili na tym stole?

Świadek: Ano mówiono **„krzycz precz z Piłsudskim", to krzyczałem.** „Niech żyje Witos" — **to wołałem: niech żyje.** Kazali przysięgać, że będę należał do Stronnictwa Ludowego — **to przysięgałem.** Czy mnie do tego zmuszał oskarżony — nie wiem.

Obr. dr. Chmiel: Czy mówił pan na wiecu do chłopów, że pan jest lepszym ludowcem jak oni?

Świadek: Tak, może mówiłem. **Jak był Witos, to słuchałem Witosa.**

Św. Stanisław **Sujda** ze Straszęcina zeznaje, że gromada ludzi przyprowadziła Barana na trybunę. Kto to był — nie wie. Żabicki mówił do Barana, aby powtarzał za nim przysięgę, ale Baran nie powtarzał, lecz sam mówił.

Przewodniczący: Czy Żabicki kazał Baranowi wołać „niech żyje Witos"?

Świadek: Nie Żabicki, ale ktoś z tłumu.

Przewodniczący: Czy Baran wołał „precz z Piłsudskim?".

Świadek: Tak, ale kto go do tego zmuszał — nie wiem.

Przy konfrontacji Barana z Sujdą, ten ostatni przypomina sobie, że istotnie Żabicki zmuszał Barana do złożenia przysięgi na wierność Stronnictwu Ludowemu.

Wyrok: **8 miesięcy więzienia** z art. 251 kk. **bez zawieszenia kary.**

„Nie uznaje władzy świeckiej i duchownej"

Jan **Boczoń** z Łączek, b. żołnierz armji Hallera, oskarżony był z art. 154 § 1 kk. o to, iż dnia 20 czerwca w Nagorzynie nawoływał ludzi do użycia przemocy w celu odbicia aresztowanych.

Tajny chłopski związek

Antoni **Ptaszek** z Broniszowa oskarżony był z art. 154 § 1 kk. o to, że w czerwcu br. w Broniszowie nawoływał gromadę ludzi do popełnienia przestępstwa, mianowicie **do brania udziału w związku, którego istnienie, ustrój i cel ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej.** Mianowicie miał się oskarżony wyrazić na obejściu do gromady chłopów, **że chłopi powinni organizować się tajnie,** a kiedy będą zorganizowani — uderzyć tam, gdzie potrzeba.

Świadek Naftali Baum nadesłał świadectwo lekarskie, że jest chory na podrażnienie wyrostka robaczkowego,

Sąd odczytał wobec tego zeznania świadka złożone w śledztwie.

Obrońca dr. **Chmiel** wykazał brak winy, gdyż niewiadomo, do jakiej organizacji Ptaszek nawoływał.

Wyrok zapadł uniewinniający.

Plan napadu na Ropczyce

Władysław **Sowiźrał** z Broniszowa oskarżony był z art. 154 § 1 kk. Wedle aktu oskarżenia, któregoś dnia w czerwcu 1933 w Broniszowie wyraził się on do gromady chłopów stojących przed domem Naftalego Bauma temi słowy: **„Chłopi, dajmy teraz spokój, gdyż jest dużo policji, jest silnie uzbrojona, a my tylko organizujmy się i gdy ucichnie, policja rozjedzie się, wtenczas zrobimy napad na Ropczyce, poprzecinamy druty telefoniczne, by nie mogli więcej alarmować policji i w ten sposób zwyciężymy".**

Oskarżony zaprzecza wszystkiemu. Świadek Baum nie stawił się. Obrońca dr. Chmiel prosi o zaprotokółowanie, że świadek ten mówił do oskarżonego, **że boi się przyjść do sądu,** bo w protokóle śledztwa zapisano inaczej, jak świadek zeznawał.

Rozprawę odroczono do środy.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

ZNACZKI I FRACZKI DLA „AKADEMIKÓW LITERATURY"

Warszawa, 19 października (tel. wł.) Jak słychać, mennica państwowa ma przygotować odznaki, jakie będą nosili członkowie „akademji literatury". Podobno jeden z zakładów krawieckich przygotowuje wzór fraka honorowego dla tych członków.

OGROMNY SPADEK SPOŻYCIA W POLSCE

Warszawa, 19 października (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" podaje na podstawie danych instytutu badania konjunktur i cen ogromny spadek spożycia w ostatnich 5 latach. W stosunku do r. 1928 spożycie chleba spadło o 22'5%, cukru o 17%, nafty o 28%, piwa o 57%.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 19 października (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał nr. 72462; 20.000 zł. nr. 6872; 5000 zł. nr. 17705; po 2000 zł. nra 50418, 51136, 110069, 153675. W drugiem ciągnieniu 5000 zł. wygrał nr. 78073; po 2000 zł. nra 43345, 59838 i 133287.

DOLAR

Warszawa, 19 października (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'20 zł. Bank Polski płacił 6'10 zł.

Londyn, 19 października. Na dzisiejszych rynkach dewizowych utrzymywała się w dalszym ciągu trwająca od kilku dni zwyżka dolara i funta. Dolara notowano w Londynie 4'53 i 1/4, w Zurychu 3'60 i pół i w Amsterdamie 1'83. Funta angielskiego notowano w Zurychu 16'40, w Paryżu 81'25 i w Amsterdamie 7'85 i pół.

UPADEK NIEMIECKIEGO HANDLU ZAGRANICZNEGO

Berlin, 19 października. Wobec katastrofalnego spadku handlu zagranicznego wydał rząd Rzeszy rozporządzenie mające na celu usprawnienie i popieranie niemieckiego handlu zagranicznego. Dotychczasowy instytut centralny handlu zagranicznego zostaje przeistoczony na instytucję Rzeszy dla handlu zagranicznego, która zostaje przydzielona do ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa handlu. Pozatem utworzona zostaje rada handlu zagranicznego, której zadaniem będzie utrzymywać łączność między sferami gospodarczemi a władzami Rzeszy z prawem stawiania wniosków zmierzających do ożywienia handlu zagranicznego.

LOTNISKO WOJSKOWE POD MASKĄ CYWILNEGO

Berlin, 19 października. Wydane zostało rozporządzenie w sprawie dalekoidących ulg podatkowych dla przemysłu lotniczego, oraz właścicieli budynków, w których znajdują się schrony przeciwlotnicze. Rozporządzenie wskazuje, że ponieważ Niemcom nie przysługuje prawo utrzymywania lotnictwa wojskowego, przeto obowiązkiem rządu jest wszelkiemi sposobami popierać rozbudowę lotnictwa cywilnego, oraz urządzenia obronne przeciw atakom lotniczym.

PARLAMENT FRANCUSKI PRZECIW PAKTOWI CZTERECH

Paryż, 19 października. Komisja zagraniczna Izby francuskiej przyjęła rezolucję, w której zajmuje stanowisko, że wobec wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów pakt czterech niema racji bytu i powinien być unieważniony.

KRÓL ANGIELSKI CHCE BYĆ POINFORMOWANY

Londyn, 19 października. Na zaproszenie króla angielskiego wyjedzie minister spraw zagranicznych sir John Simon do Sandringham, gdzie złoży królowi sprawozdanie z sytuacji międzynarodowej w związku z ostatnim krokiem rządu niemieckiego. Simon pozostanie w Sandringham 2 do 3 dni.

MORDOWANIE MURZYNÓW

Nowy Jork, 19 października. W Princess Anne (stan Maryland) zaszedł wczoraj nowy wypadek lynczu, jakiego dokonano na pewnym murzynie, aresztowanym pod zarzutem zaczepienia białej kobiety. Na wiadomość o aresztowaniu murzyna zebrał się pod więzieniem tłum ludności, który wtargnął do więzienia, wyciągnął murzyna z celi i zlynczował go na śmierć.

—ooo—

Proces o oktawę Bożego Ciała w Grodzisku

(Telefonem od naszego korespondenta)

Rzeszów, 19 października.

Dziś po jednodniowej przerwie rozprawa została wznowioną.

Przewodniczący odczytuje decyzję trybunału dopuszczającą 15 nowych świadków z liczby stukilkudziesięciu zawnioskowanych przez obronę. Dziś zeznawali ostatni świadkowie oskarżenia.

Niżnik Antoni — **jego wygląd** zewnętrzny wskazuje, że jest zupełnie bez środków do życia. Na pytanie obrony podaje, że **musi żyć cały rok za 180 zł.**, które zarabia przez 3 miesiące pracy. Jest to jeden z tych świadków, którzy zeznają, że widzieli karabin maszynowy. Około karabinu kręciło się 4 ludzi, których nie zna. Gdy o świcie rozpoczęła się strzelanina, uciekł do domu. Twierdzi stanowczo, że w nocy z tłumu do posterunku nikt nie strzelał.

Czapla Jan podaje, że na 3—4 miesiące przed wypadkiem słyszał, że się na coś zanosi. Dalej mówi o wzmożonej czynności działaczy Str. Ludowego oraz o ich wrogim stosunku do policji i do tych mieszkańców, którzy do Stronnictwa nie należeli. Niektórzy z oskarżonych mieli broń.

Szewc Błażej na pytanie obr. Czernickiego mówi o położeniu materjalnem wsi. Białego chleba wieś nie jada, tylko czarny. Mięso jadają najwyżej dwa razy do roku: na Wielkanoc i na Boże Narodzenie.

—ooo—

Jak wyglądać będą „wybory" niemieckie?

Nietylko dla Europy, ale także i dla ludności berlińskiej wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów i opuszczenie konferencji rozbrojeniowej było według informacyj prasy czechosłowackiej wielką niespodzianką. Według wiadomości o decydującem posiedzeniu gabinetu, jakie przedarły się nazewnątrz zdaje się, że uchwała o wystąpieniu z Ligi Narodów i opuszczeniu konferencji **nie zapadła jednogłośnie** lecz Hitler podyktował swą wolę. W debacie wyrażano życzenia, aby z Ligi Narodów narazie nie występować.

Europejska opinja publiczna zadaje sobie pytanie, dlaczego Niemcy właściwie rozpisały wybory na 12 listopada, jeżeli już obecnie rząd hitlerowski dyktuje parlamentowi, który i tak jest posłuszny i jeżeli rząd hitlerowski właściwie rządzi bez parlamentu. Na tem właśnie polega ta przepaść psychologiczna, jaka **oddziela Niemcy od reszty świata**. Zdaniem europejskich kół politycznych wybory 12 listopada oddalą jeszcze bardziej porozumienie Niemiec z mocarstwami, zdaniem zaś Berlina, wyniki nowych wyborów skłonią mocarstwa zachodnie do ustępstw. Procedura wyborcza będzie bardzo „prosta". Wyborcy otrzymają do rąk zielone kartki głosowania, na których będzie następujące pytanie: „Czy naród niemiecki zatwierdza politykę, jaka przedstawiona została w oświadczeniu rządu Rzeszy i czy zdecydowany jest uważać ją za swe własne zdanie i za swą własną wolę i czy zechce się do niej przyznawać uroczyście?". Pod tem pytaniem są dwa kwadraciki, w nich zaś kółeczka, a nad kwadracikami tłustym drukiem słowa: „Tak" i „Nie". Głosować się będzie w ten sposób, że wyborca wpisze krzyżyk do kwadracika z tem lub owem słowem a tem przejawić ma swą wolę. Temsamem równocześnie głosuje na listę hitlerowską, bowiem żadna inna lista kandydatów wybierana być nie może. Wprawdzie w urzędowych komentarzach zaznacza się, że głosowanie jest bezpośrednie i tajne, ale wiadomo co o tej „tajności" myśleć. Zapewne też nikt nie odważy się nie pójść do urny wyborczej, by wyrazić odmienne zdanie. Decyduje prosta większość, a ta większość zostanie już spędzona do urn wyborczych.

Co w ten sposób ma się osiągnąć? Hitlerowcy rozumują następująco: „zagranica przekona się, że Niemcy do ostatniego chłopa stoją za swym rządem. Zagranica zobaczy, że Niemcy są obecnie nawskroś hitlerowskie i że podzielają nietylko wewnętrzną ale i zagraniczną politykę Hitlera. Dojście zagranicy do tego przekonania wywrze wielkie wrażenie w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Żądania niemieckiego rządu będą poparte głosowaniem ludowem a mocarstwa zachodnie staną się ustępliwszemi". Podczas gdy Europa wątpi już o dalszych rokowaniach w ramach paktu czterech, chociażby już dlatego, że pakt czterech przewiduje współpracę w ramach Ligi Narodów. Niemcy stale jeszcze przypuszczają, że w tej formie rokowania zostaną rozpoczęte. Również niektóre pisma niemieckie z poniedziałku, w inspirowanych widocznie artykułach naznaczają tę właśnie drogę.

Hitlerowcy wprost nie są zdolni wyobrazić sobie, jakiem echem odbiją się ich posunięcia w dziedzinie polityki zagranicznej. Kiedy doszli do władzy, wyobrażali sobie, że wystarczy, aby Hitler wygłosił pokojową mowę i już Europa przychylnie odnosić się będzie do hitleryzmu, oraz że łatwo będzie Niemcom zdobyć w Genewie równouprawnienie w zbrojeniach. Hitlerowcy naiwnie wierzyli, że uda się im przekonać Europę o konieczności utworzenia licznych hitlerowsko wytresowanych formacyj wojskowych dla czysto wewnętrznych celów. I obecnie Hitler powtarza twierdzenie, że wszystkie oddziały szturmowe i cała siła zbrojna w Niemczech skoncentrowana jest dla obrony przed „wrogiem wewnętrznym". Znaczna część hitlerowców wierzyła, że np. znany zjazd brunatnych koszul w Norymberdze wywrze korzystny wpływ na opinję zagraniczną, a potem nie małe było w Niemczech zdumienie, że zagranica piętnowała tę militarystycznie nastrojoną manifestację.

Obecnie również w Niemczech przypuszczają, że zaimponują zagranicy, jeżeli Niemcy okazale przejawią swą wolę. Hitlerowcy jednak zapominają, że Europa, posiadająca wolną prasę, jest doskonale poinformowana o prawdziwych stosunkach w „Trzeciej Rzeszy" i potrafi patrzeć własnemi oczyma. Chociażby wszyscy Niemcy głosowali za rządem, to nie wywrze to najmniejszego **nawet wpływu** na opinję Paryża, Londynu czy Waszyngtonu, a to dlatego, że tam wiadomo doskonale, iż w Niemczech **niema partyj, niema parlamentu, niema wolności**. Gdyby wyborcy swobodnie wyrażali swą wolę, to przyznanie się znacznej większości narodu niemieckiego do polityki Hitlera miałoby pewną wartość. Ponieważ jednak tego w Niemczech niema, głosowanie 12 listopada będzie uważane jedynie za próbę wywarcia nacisku na zagranicę, w celu nakłonienia jej do ustępliwości. Po 12 listopada Europa z większą jeszcze niechęcią odnosić się będzie do zbirowładczych Niemiec, niż dotychczas. W Niemczech natomiast spodziewają się, że plebiscyt 12 listopada podważy traktat wersalski. Ale — zdaniem zachodnich kół politycznych — mylą się srodze i przekonają się o tem w najbliższym czasie.

LISTY Z KRAJU

—o—

Tarnów, 19 października.

ŁUPIENIE ROBOTNIKÓW POD SKRZYDŁAMI SANACJI

Komisaryczny magistrat tarnowski przeprowadza daleko idące oszczędności, a to przez redukcje robotników oraz przez redukcje płac, lecz są tacy pracownicy, którzy tę redukcję płacy radrabiają sobie w inny sposób. Jeden nadrabiał na robotnikach, już siedzi w kryminale; drugi na nowym cmentarzu zarywał robotnikom ich płace i dotychczas nie oddał, lecz jakoś magistrat na to nie zareagował; trzeci z komitetu pomocy dla bezrobotnych wynosił słoninę i krupy w plecaku, za co został zawieszony w czynnościach służbowych; teraz wychodzi na jaw czwarty taki fakt:

Pan Pacher, administrator baraków miejskich na Pogwizdowie, pobiera co miesiąc 5 litrów nafty na oświetlenie ustępów, lecz tych nigdy nie oświetla. Wniosek z tego taki, że oszczędza się na tych, którzy nie mają do niczego dostępu, ale ci, którzy mogą, naciągają tę oszczędność dla własnych korzyści, ile się da.

Skrzydła sanacji okrywają zawsze swoich pupilków!

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z dnia

„SALONOWY" P. MACKIEWICZ

Znany naszym czytelnikom redaktor „Słowa" wileńskiego i poseł BB p. Stanisław Cat-Mackiewicz polemizuje w swym organie („Słowo" z 18 bm.) z niejakim Saurezem, którego określa jako francuskiego publicystę prawicowego. Ten Saurez napisał książkę, w której twierdzi, że w razie napadu Niemiec na „korytarz" ani Polska nie porwie się do wojny ani Francja nie spełni wobec Polski obowiązku sojuszniczego.

Mniejsza o to, czy twierdzenia pierwszego lepszego krzykacza zasługują aż na artykuł wstępny. Chodzi o to, jak p. Cat polemizuje. Oto w artykule jego znaleźliśmy takie zwroty (tłustym drukiem): „łżesz kozi synu", „bezczelne kłamstwo", „drab" itd. Jak na jedynego wśród dziennikarzy uczestnika „zjazdu w Nieświeżu" trochę za grube wyrażenia, robiące wrażenie strzelania z armat do wróbli.

Ciekawi jesteśmy, coby powiedziała „salonowa" prasa, gdyby tak w piśmie robotniczem, które nie ma pretensji do salonowości, używano takich określeń wobec przeciwnika politycznego. Co za krzyk byłby na „złe wychowanie", „prostackie obyczaje" itd.!

Widocznie chamstwo jest wyłącznym przywilejem tamtej strony.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EPILOG WIELKICH STRAJKÓW KRAKOWSKICH

Przed sądem karnym w Krakowie odbyła się 18 bm. rozprawa przeciw 12 robotnikom budowlanym i stolarzom, a to przeciwko Rygierowi, Dzierzie, Jakiełkowi, Kardyszowi, Jurze, Osmendzie, Antoniemu Szosie, Mroczkowi, Kalmowiczowi, Kromce, Rapsowi i Franciszkowi Muci, oskarżonym o to, że dnia 28 lipca podczas strajków robotników budowlanych i stolarzy przybyli w towarzystwie kilkunastu robotników do fabryk braci Pulczyńskich i Jabłońskiego i pod groźbą pobicia tak właścicieli, jak robotników zmusili pracujących robotników do zaprzestania pracy i udania się z nimi na zgromadzenie strajkujących do Domu Robotniczego.

Następnie udali się strajkujący do fabryki Glajzarów i wezwali pracujących tam stolarzy do porzucenia pracy. Wobec tego jednak, że właściciele fabryki nie chcieli wstrzymać pracy, strajkujący robotnicy pobili ich deskami i kamieniami.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy, przesłuchaniu oskarżonych i świadków uniewinnił 10 oskarżonych od winy i kary, a jedynie Jakiełkę Wojciecha i Kardysza zasądził na karę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na dwa lata.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Kauzal, bronili adwokaci dr. Schreiber i dr. Pleszowski.

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem kino Muzeum wyświetla dla TUR najpiękniejszy film muzyki i śpiewu pod tytułem:

„CZAR JEJ OCZU".

Zachwycający twór realizacji Henryka Kinga. W rolach głównych król i królowa ekranu Janet Gaynor i Charles Farrel. Film ten wzruszy, olśni, oczaruje każdego wielkością tematu, wspaniałemi melodjami, kolosalną wystawą i mistrzowską grą.

Ponadto: **wspaniała komedja dźwiękowa oraz najnowszy tygodnik „Foxa".**

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5), a w niedzielę od godziny 3 popołudniu w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

—ooo—

Śledztwo przeciw Maliszom

DOBIEGA KOŃCA

Śledztwo w sprawie zbrodni przy ul. Pańskiej dobiega końca. Również badania stanu umysłowego Maliszów, prowadzone przez prof. dra Olbrychta i dra Jankowskiego, są na ukończeniu. Prawdopodobnie już w dniach najbliższych Maliszowie staną przed sądem doraźnym.

Wczoraj odbyła się konfrontacja Malisza z szoferem Strzałką, który odwoził Malisza po dokonaniu zbrodni do Krzeszowic.

—ooo—

WYSTAWA AFISZA FRANCUSKIEGO. W niedzielę 22 października o godzinie 11 przedpołudniem w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej, nastąpi otwarcie wystawy francuskiego afisza historycznego i współczesnego, urządzonej z inicjatywy „Association Francaise d'Expansion et d'Echanges Artistiques", staraniem miejskiego Muzeum przemysłowego przy współudziale konsulatu francuskiego w Krakowie. Wystawa trwać będzie do 5 listopada.

„ZWIERZĘ W FOTOGRAFJI". Zarząd Związku opieki nad zwierzętami zawiadamia, że otwarcie wystawy fotograficznej pod tytułem „Zwierzę w fotografji" nastąpi w niedzielę 29 bm. w miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej 12 (wejście od ul. Szujskiego).

NAJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Na przechodzącego ul. Kawiory Tadeusza Buczyńskiego,

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ
ODDZIAŁ I i II w KRAKOWIE

W niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 10 rano w sali Domu górników (aleja Krasińskiego 16)

Wielkie zgromadzenie pracowników miejskich

Przemawiać będą tow. **ŻUŁAWSKI**, poseł m. Krakowa; tow. **KOWALSKI**, prezes zarządu gł. Związku; tow. dr. **HAUPA**, sekretarz generalny Związku; tow. dr. **SZUMSKI**, sekretarz krakowski Związku.

PRACOWNICY MIEJSCY! TRAMWAJARZE! Jawcie się jaknajliczniej!

Z WYSTAWY

Po olbrzymim sukcesie międzynarodowej wystawy fotografiki w Tow. przyjaciół sztuk pięknych, po tłumach widzów, którzy dzień po dniu rozkoszowali się wcale przeciętnemi, a tak mało artystycznemi wyrobami sztukmistrzów objektywem — nastąpiło pewne odprężenie i uspokojenie. Widać — sztuczki mają więcej entuzjastów, niż sztuka. Wszakżeż bez sztuki obywają się rządy i samorządy, a bez fotografiki czyż może mieć człowiek swoje papiery w porządku?

Naprzekór tym postulatom chwili Tow. przyjaciół sztuk pięknych pełni nadal swą misję objektywnego informowania społeczeństwa o wszelkich przejawach sztuki polskiej, aranżując wystawy, w których odzwierciedlają się plastyczne wysiłki naszych artystów.

Obecnie sąsiadują z sobą wręcz odmienne światy — wystawa zbiorowa Stefana Filipkiewicza, zaszczytnie znanego artysty, który obok Kamockiego reprezentuje dziś tradycje szkoły Stanisławskiego, wystawa zbiorowa Zdzisława Gedliczki, który przypomniał się dorobkiem conajmniej 10 lat i upodobaniami do linji Wyspiańskiego, wystawa zbiorowa fanatyka pracy, utalentowanego grafika, mało znanego artysty, Kazimierza Wiszniewskiego, a wreszcie kolekcje prac dwóch „paryżan": Wacława Taranczewskiego, poważnie zarysowanego artysty o dużym temperamencie i kulturze, a wreszcie Tad. Potworowskiego.

Filipkiewicz powodzenie swoje w rzeszach publiczności zawdzięcza nie impresjonistycznej metodzie, wyniesionej ze szkoły Stanisławskiego, ale temu, czego brakło jego mistrzowi: realizmowi i objektywizmowi w oddawaniu nastroju przyrody, nie domniemanej, konstruowanej w pracowni, ale konkretnej, łatwo sprawdzalnej w popularnej rzeczywistości. Ten to niejako krajoznawczy pierwiastek pejzaży artysty, obok żywego kolorytu wiernie interpretującego nastrój wybranego motywu, wyrobiły Tatrom w śniegu, strumykom leśnym, odwilżom i zimom Filipkiewicza dobre imię zagranicą. Bywało nawet, że pejzaż naszego artysty reprezentował naszą sztukę na międzynarodowych wystawach (np. w Wenecji w 1905).

Na obecnej ekspozycji duży pejzaż „Tatry z Olszy wieczorem" przypomina jeszcze dawne sumienne studjum ciepłej gamy kolorów, jakie tworzą nastrój zachodu w górach, jeszcze „Burzliwy dzień" kwiecistym kolorytem, a „Widok na Hrube" i „Góralskie osiedle" kontrastami ciemnych drzew, oglądanych pod światło wiąże się z dawnemi umiłowaniami artysty. Obecnie sporą część eksponatów zajmują studja morskie z charakterystycznem dla naszego wybrzeża zadrzewieniem (Jastrzębia Góra). Morze jest tu tylko czynnikiem dodatkowym. Ponad to — jeśliby sądzić wedle wystawy — mniej pociągają dziś artystę martwe natury, ongiś z takim komfortem aranżowane.

Wrażliwy na piękno przyrody artysta i tworzący z wielką łatwością jest nadmiernie produktywny. Ten to pośpiech często rozluźnia uczuciowy związek widza z liryką nastrojów, jaka dla Stefana Filipkiewicza jest źródłem artystycznej inicjatywy.

Wystawa prac Gedliczki daje obraz ewolucji artysty w ostatnich latach. W wystawionych obrazach, pozornie niejednolitych w charakterze, zaobserwować jednak można cechę wspólną, a mianowicie pierwiastek linijny, który nakazuje umieścić artystę w sferze wpływów sztuki Wyspiańskiego, Mehoffera, a nawet Rembowskiego i Sichulskiego. Po wyraz uczuciowy tematu sięga artysta zawsze spokojną, cyzelowaną, a nawet kaligraficzną linją, nakazując barwie odgrywać rolę jedynie zdobniczą. Barwa, jako okrasa linji, nie dominuje nawet w dwóch wystawionych projektach do witrażu w Mszanie Dolnej, gdzie dużo szybek nie ma wcale koloru.

Najwięcej własnego wyrazu mają niektóre pastelowe pejzaże (np. z Myślenic), gdzie nie problem kolorystyczny i nie linijny sens motywu, ale szczery sentyment i mollowy liryzm, tak charakterystyczny dla artysty, przejawia się w sposób bezpośredni.

Nowy świat wyłącznie barwy i kompozycji nie wyrażonej linją reprezentuje Taranczewski, którego rasę plastyki wykształcił Paryż. Wbrew wielu sądom zaznaczyć trzeba z naciskiem, że jest to artysta poważny, operujący bogactwem koloru, którego rytmy odpowiadają szczerze rytmom serca. Odkonkretyzowane kształty rzeczy, które u niezorjentowanych widzów budzą krytyczne zapytania, są tylko konsekwencją malarskiego problemu, jaki w sztuce stworzył van Gogh. Martwe natury Taranczewskiego są najodpowiedniejszym dla artysty terenem wyrażania czysto malarskich i dekoracyjnych zagadnień.

Inaczej ma się rzecz z Potworowskim, którego prace nie są dodatnim przykładem oddziaływania Paryża na młodzież artystyczną. Brak własnego spojrzenia na malarską rzeczywistość, jednopłaszczyznowy koloryt impresjonistyczny, nużący manjerycznem powtarzaniem tych samych fjoletów, zieleni i t. d., kompozycja formy posunięta aż do żartu (Np. Nr. 105 „Kompozycja") — nie może budzić w widzach uznania dla małych naśladowców wielkiej francuskiej sztuki.

Sala grafiki budzi na wystawie szczerą sympatję. Debiutuje tu jeden z najproduktywniejszych naszych młodych drzeworytników, Kazimierz Wiszniewski, którego 60 prac pozwala w sposób przejrzysty śledzić rozwój talentu artysty i rozliczne drogi wyrażenia własnej indywidualności. Artysta ten, któremu nielitościwy los odebrał możność komunikowania się ze światem, znalazł w drzeworycie język, którym podzielić się może z szczęśliwszymi od siebie ludźmi. W tem tkwi może psychologiczne podłoże gorączkowego wzbogacania techniki wyrazu i barwy kreski drzeworytniczej u Wiszniewskiego i ta jego wielka chłonność dorobku polskich współczesnych drzeworytników. Nie można więc mówić w określonym charakterze prac artysty, którego rozpiętość skali technicznej obejmuje ludowy prymityw i interpretacje sztycharstwa w drzewie, a skala artystyczna zawiera przeróżne pomysły od czarnego ornamentu na białem tle do kompozycji formy, nacechowanej malarskiemi wartościami.

Prace Wiszniewskiego skromne i szczere, a tak wiele mówiące, zniewalają ku sobie niekłamanym wyrazem talentu i dostrajają się do poziomu wystawy zaaranżowanej przez Tow. przyjaciół sztuk pięknych

lat 13, najechało auto, prowadzone przez Marjana Kornhausera. Buczyński, upadając, doznał szeregu obrażeń ciała. Kornhauser przewiózł ofiarę wypadku na pogotowie ratunkowe, a po opatrzeniu odwiózł chłopca do domu jego rodziców.

ZNACZNA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Do mieszkania Rafała Pfeffera przy ul. Dietla 74 dostał się przy pomocy dobranego klucza jakiś sprawca i skradł różną garderobę oraz futro. Strata wynosi około 4.000 złotych. — Emilji Rydz skradziono z podwórza domu dywan wartości 200 zł., zaś Piotrowi Lulowi z bramy domu rower męski.

ODWDZIĘCZYŁ SIĘ. Stanisław Uczeń, zamieszkały przy ul. Kazimierza Wielkiego 67 przyjął na nocleg swego znajomego Jana Mokrzyckiego, bezdomnego. Nazajutrz, gdy Mokrzycki opuścił mieszkanie, stwierdzono brak garderoby męskiej, wartości 113 złotych. Zabrał ją „wdzięczny“ Mokrzycki w chwili nieobecności domowników.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj powtórzenie komedji J. Devala „Stefek“. Jutro wznowienie „Ślubów panieńskich“ Aleksandra Fredry.

„CAVALLERIA RUSTICANA“ I „PAJACE“, te dwie ulubione opery dane będą w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji St. Romanowskiego, w poniedziałek 23 bm. wieczorem z gościnnym występem znakomitego tenora I. Dygasa i świetnej primadonny opery warszawskiej Franciszki Platówny. Obok gości wystąpią pp.: Szymonowicz, Romanowski, Jastrzębska, Pastówna, Mazurek, Woźniak.

JUBILEUSZ „KRÓLOWEJ PRZEDMIEŚCIA“. Jutro w sobotę o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w Bagateli jubileuszowe przedstawienie „Królowej Przedmieścia“ — Konstantego Krumłowskiego. Jest to 35 rocznica premjery tej najpopularniejszej sztuki ludowej, która w r. 1898 ujrzała poraz pierwszy światło kinkietów. Krumłowski jest autorem na wskróś ludowym, proletarjackim, każdy z jego świetnych utworów przesiąknięty jest duchem demokratycznym, umiłowaniem biednych i cierpiących, szacunkiem i współczuciem dla klasy pracującej. Te wszystkie zalety widnieją w prześlicznej „Królowej Przedmieścia“, dzięki im zyskał jej autor tę sympatję i miłość najszerszych sfer robotniczych, jaką żaden z współczesnych pisarzy scenicznych pochlubić się nie może. „Królowę Przedmieścia“ ujrzymy w „Bagateli“ tak, jak ją niegdyś autor napisał, jako sztukę ludową, rozśpiewaną i roztańczoną, pełną krakowskiej bujnej fantazji i szczerej poezji, jako obraz życia przedmiejskiego w pierwotnym swym uroku, oczyszczony z wszelkich naleciałości kabaretowych i rewjowych. w jaki stroili ją różni „inscenizatorzy“. Z okazji 35 rocznicy wystąpi autor sztuki Konstanty Krumłowski w roli adwokata Złotogórskiego. Przedstawienie zostanie powtórzone w niedzielę 22 bm. o godzinie 4 popołudniu i o 8 wieczorem. Bilety do nabycia codziennie w kasie teatru Bagatela.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZEBRANIE LEKARZY. Dziś w piątek o godzinie 19 odbędzie się staraniem Związku lekarzy państwa polskiego w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) zebranie lekarzy, na którem docent dr. Zieliński wygłosi referat pod tytułem „Obecne położenie lekarzy“.

„DZIWACTWA PODATKOWE“. Na ten temat wygłosi odczyt w Towarzystwie ekonomicznem były wiceminister skarbu, doc. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Tadeusz Grodyński dnia 24 bm. o godzinie 18 w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1, I piętro). Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) dziś w piątek o godzinie 19 p. generał Franciszek Latinik wygłosi odczyt na temat „Szwecja w historji i w nowoczesnym rozwoju“ część pierwsza (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

DRUGIE PLENARNE ZEBRANIE TECHN. DENT. NIEUPR. odbędzie się 24 bm. o godzinie 19'30 w sali Saskiej (św. Jana 6). Obecność wszystkich członków konieczna.

SPORT

CRACOVIA—WISŁA. Mecz w piłkę nożną odbędzie się w niedzielę 22 bm. pomiędzy rywalami krakowskimi. — Mecz ten decydujący o mistrzostwie Polski. Początek zawodów na boisku Wisły o godzinie 14'15.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Stefek“.
Sobota: „Śluby panieńskie“.
Niedziela popołudniu: „Stefek“; wieczorem „Śluby panieńskie“.

KINOTEATRY

Adria: „Dzieje grzechu“.
Apollo: „Zdobyć cię muszę“ (Jan Kiepura).
Atlantic: „Chondu“ i „Wschód słońca“.
Dom żołnierza: „Melodja serc“.
Promień: „C. k. komenda serc“ (Dolly Haas i Gustaw Fröhlich).
Słońce: „Gongorilla“ i „Flip i Flap“.
Świt: „Przed maturą“.
Sztuka: „Toto“.
Uciecha: „Turbina 50.000“ (film sowiecki).
Wanda: „Jaką mnie pożądasz“ (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 20 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze, komunikaty urzędu wychowania fizycznego, kronika harcerska, chwilka morska i kolonjalna. 15.55: Gramofon. 16.40: Odczyt: „James Cook, odkrywca bieguna północnego i jego dziennik“ — wygłosi Karol Müller. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze“. 18.00: Odczyt z Wilna: „Nowe odkrycia na Zamku Grodzieńskim“. 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Odczyt: „Echa odsieczy wiedeńskiej w poezji włoskiej“, wygłosi doc. dr. M. Brahmer. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Feljeton literacki: „Pisarz-robotnik“ (Jakób Wojciechowski) — wygłosi dr. Tadeusz Boy-Żeleński. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 21 października

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie, komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. — 15.30: Wiadomości gospodarcze, chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Muzyka kameralna z Warszawy. 17.50: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna“. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.05: „Co słychać w świecie?“ — omówi dr. Jan Reguła. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Kwadrans literacki z Warszawy: „Na roboty“ — Jana Wiktora. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Odczyt w języku obcym. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Związki i zgromadzenia

KOMITET DZIELNICOWY PPS W PODGÓRZU odbędzie posiedzenie w piątek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

WALNE ZGROMADZENIE TUR ZAKRZOWIANKI odbędzie się w piątek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu górników.

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z porządkiem dziennym: 1) Emeryci kolejowi a dalsze projekty obniżki zaopatrzeń emerytalnych; 2) Sprawa odwołań do MK a organizacja; 3) Wnioski.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.